



Czy wolno bić dzieci?

Bibliografia:

- Źródło: Anthony Giddens [czyt. entony gidens], *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, tłum. Alina Szulżycka, Warszawa 2006, s. 129.
- Źródło: Wojciech Kuczok, *Gnój (antybiografia)*, Warszawa 2003, s. 61–67.

Czy wolno bić dzieci?



Dziecko

Źródło: Pixabay, domena publiczna.

Przemoc w rodzinie to temat najtrudniejszy z możliwych. Mogą jej doświadczać bezbronne dzieci, którym trudno jest się do tego przyznać i o tym mówić, ze strony najbliższych, czyli rodziców. Najtrudniej jednak w ogóle to zrozumieć. Agresja dorosłych w stosunku do dzieci może być patologiczna, ale zdarza się również, że rodzice wybierają przemoc w dobrej wierze, chcąc w ten właśnie sposób dziecko wychowywać. Co więcej, przemoc wychowawcza bardzo długo była traktowana jako coś oczywistego i normalnego. Dopiero od całkiem niedawna nie ma zgody na żaden rodzaj przemocy. Co nie znaczy wcale, że tego rodzaju sytuacje nie mają miejsca.

Już wiesz

Przygotuj – na podstawie różnych źródeł wiedzy – informacje na temat organizacji i instytucji pomagających osobom dotkniętym przemocą w rodzinie.

Ćwiczenie 1

Wyjaśnij, jakie mogą być przyczyny rodzenia się przemocy dorosłych wobec dzieci, zarówno w rodzinach, jak też w innych środowiskach, np. w żłobku, przedszkolu, szkole itp.

O autorze



Wojciech Kuczok

Źródło: Mgieuka, licencja: CC BY-SA 3.0.

Wojciech Kuczok

ur. 1972

– jeden z najpopularniejszych współczesnych polskich pisarzy. Już debiutanckie zbiory opowiadań *Opowieści słychane* (1999) i *Szkieleciarki* (2002) przyniosły temu autorowi niemałe uznanie. Jednak największym pisarskim osiągnięciem Wojciecha Kuczoka jest powieść *Gnój* wydana w 2003 roku. W kolejnych latach pisarz opublikował jeszcze zbiór opowiadań *Widmokrąg* (2004), a także zbiór esejów o filmie *To piekielne kino* (2006). *Gnój* to wstrząsająca opowieść o przemocy w rodzinie. Bohaterem i narratorem jest chłopiec, potomek rodziny K., mieszkającej na Górnym Śląsku. Czytelnik nie poznaje jego imienia (ojciec nie wypowiada go nigdy). Chłopiec określa swojego ojca mianem 'stary K'. I trudno się nawet temu dziwić. Ojciec wprowadza w domu ostry reżim wychowawczy. Mężczyzna wychowuje swojego syna, stosując kary cielesne i wprowadzając surową dyscyplinę. Młody K. jest jednak grzecznym dzieckiem. Taka sytuacja mogłoby sugerować,

że problem leży po stronie ojca... Powieść *Gnój* stanowiła inspirację dla scenariusza filmu *Pręgi* w reżyserii Magdaleny Piekorz z 2004 roku. Główne role odtwarzali w nim Michał Żebrowski (jako Wojciech Wilkner, odpowiednik powieściowego młodego K.) i Jan Frycz (Andrzej Wilkner, odpowiednik książkowego starego K.). Warto pamiętać, że w jednej ze scen filmu wystąpił autor książki, Wojciech Kuczok.

((Wojciech Kuczok

Gnój (antybiografia)

Pejcz nie był zbyt długi, miał około czterdziestu centymetrów długości, był za to gruby, krępy – gumowy [nahaj](#), twardy i wypełniony w środku. Nie żadna rurka z gumy, po takiej rurce ból jest ostry, kwaśny, mrowiący, ale zanika szybko, jak kręgi na wodzie, rozchodzi się po skórze i już go nie ma; taką rurką nie można zrobić większej krzywdy, jeśli nie liczyć samej krzywdy bicia, samego upokorzenia; taka rurka w zasadzie nie przynosi lepszych skutków wychowawczych od gazety zwiniętej w rulon; taka rurka jest dobra na jamniki, no, może foksteriery, drobny ból dla drobnej zwierzyny, czysta profilaktyka. Nie, t e n pejcz nie był pusty w środku, miał swoją wagę, miał swoją masę, miał też prawdopodobnie swój zapach. Ilekroć stary K. zabierał się do wymierzenia stosownej kary, kazał zwierzętom wachać pejcz – czy to wilczurowi, którego tresował w latach młodości (większemu zwierzęciu przystosowanemu do większej krzywdy), którego uczył skakać przez bramę za pomocą nahaja (karą za nieudany skok było uderzenie, nagrodą za udany skok był brak uderzenia – cóż może bardziej przekonać większe zwierzę?), czy to terierowi [kerry blue](#). Tej rasy szczenię stary K. przyniósł mi przebrany za Mikołaja, [...] kiedy jeszcze nawet nie rozumiałem, jaką to funkcję ma pełnić ten obcy starzec o brodzie z waty, który najpierw pyta, czy byłem grzeczny, potem sam sobie odpowiada, że na pewno nie, i bije mnie różgą; śmieje się i mruga do matki, że to tak trochę tylko, dla żartu, no i profilaktyki, ale ta drobna krzywdka jest do mojego drobnego rozmiaru dopasowana przemyślnie. Tych kilka uderzeń różgą, wymierzonych jakoby pół żartem, pół serio, wystarcza, żeby zapamiętać tego starca jako krzywdę. Wystarczy, by

w niego uwierzyć na długie lata i w dzień szóstego grudnia nie podzielać entuzjazmu dzieciaków z klasy. Mikołaj ma różgę i bije, i śmieje się, bijąc, i mówi:

Ten p e j c z musiał mieć swój zapach, bo zanim stary K. przystępował do seansów wychowawczych, czy to w stosunku do suki, czy do mnie, podtykał nam pod nos t e n pejcz i kazał wachać; już drżąc lekko podekscytowany władzą, już nie mogąc doczekać się chwili, w której zada pierwsze razy, mówił jeszcze 'no, powachaj'. I choć niczego nie czułem, bo najczęściej już wtedy nos miałem zatkany łzami, pejcz musiał mieć swój zapach, z pewnością psi nos był w stanie go rozpoznać, z pewnością polecenie wachania było adresowane bardziej do psa, ale skoro już metoda wychowawcza okazała się tak uniwersalna, należało ją na dziecku rasy ludzkiej zastosować z pełną konsekwencją, kazał mi więc wachać i dopiero potem bił.

Pejcz miał strukturę zwartą, gęstą, ból już po pierwszym uderzeniu zadomawiał się na dobre; w zasadzie to pierwsze uderzenie wystarczało na cały dzień, a nawet na dłużej, w zasadzie ten pierwszy z razów pierwszego razu wystarczyłby na całe życie, ale nie mogłem tego wytłumaczyć staremu K. Mogłem tylko krzyczeć 'Tato, nie bij', za każdym razem to samo, toteż stary K. nie zwracał uwagi, nie mogłem mu wytłumaczyć, nie mógł wiedzieć, że jedno uderzenie tym pejczem wystarczało, żeby przez cały dzień nie móc usiąść, żeby przez całą noc nie móc zasnąć, żeby przez cały dzień następny unikać ludzkiego wzroku. Nie mógł tego wiedzieć, przecież nigdy nie został uderzony t y m pejczem, choć t e n pejcz miał już swoją tradycję (...). I ból na podobieństwo pejcza miał swoją gęstość. Już po pierwszym uderzeniu rozlewał się ciężarem po całym ciele; pierwsze uderzenie wyróżniało się nagłością, było najgorsze do przyjęcia, bo najdłużej oczekiwane, przez wtargnięcie do nieprzygotowanego ciała odnosiło największy skutek. W zasadzie to pierwsze uderzenie wystarczyłoby do osiągnięcia tak zwanego efektu wychowawczego, czyli w tym wypadku do wymuszenia absolutnej

i bezwarunkowej podległości, a taką zasadę wpajał stary K. swoim psom i swojemu dziecku rasy ludzkiej, ale po pierwszym uderzeniu, które okazywało się jedynie wstępna **iniekcją**, następowały kolejne, wzmacniające, utrwalające wszędobylstwo bólu, utrwalające wszędobólstwo. [...] Stary K. dbał o to, by zawsze zadać o jeden cios za dużo, jeden raz na zapas, żebym lepiej zapamiętał (nie mógł wiedzieć, że tego już nie można lepiej zapamiętać), żebym nie zapomniał – nie mogłem mu wytłumaczyć, że t e g o się nie da zapomnieć. Gdybym nawet zdołał mu o tym powiedzieć, nie uwierzyłby, przecież nikt go nigdy nie uderzył tym pejcem; gdybym nawet zdołał... Ale nie potrafiłem niczego, poza wykrzykiwaniem 'Tato, nie bij!'; choć później, za drugim czy trzecim razem, za drugim czy trzecim seansem wychowawczym już tylko 'Nie bij!'; a później, za dwudziestym czy trzydziestym razem, już tylko 'Nie!'. 'Nie' było bodaj najbardziej pojemną odpowiedzią na wszystkie ewentualne niejasności, na wszystkie domniemane pytania, a także na to, które zadawał mi stary K., bijąc mnie t y m pejcem. Które stary K. zadawał mi seryjnie, jak seryjnie zadawał ciosy t y m pejcem. Pytał: – Będiesz jeszcze? – (cios) – Będiesz jeszcze? – (cios) – Będiesz? – (cios) – Będiesz? – (cios) – Będiesz jeszcze? – (cios).

I choć nie do końca byłem pewien, o co mu chodzi, o to, czy będę jeszcze, jak to mawiają rodzice do swych dzieci, 'niegrzeczny' (co w jego wypadku oznaczało bycie niezupełnie absolutnie i niezbyt bezwarunkowo podległym), czy też może chodziło mu o to, czy w ogóle jeszcze będę – a wtedy, kiedy t e n ból się we mnie mościł, kiedy się rozmnażał i zadomawiał, niezmiennie byłem przekonany, że nie będę; że nie będę już wcale: jadł, pił, oddychał, istniał, żeby tylko przestał bić. Krzyczałem więc 'Nie!' lub też czasem, kiedy miałem jeszcze siły na wymówienie dwóch słów, jednego po drugim, 'Nie bede!', tak na wszelki wypadek nie chcąc go urazić poprawną dykcją. Czasem też, choć znacznie rzadziej, pytał o co innego, zwykle wtedy, kiedy bił mnie w czyjejs obecności. Nie w obecności smutnych i współczujących oczu psa, który jako jedyna istota z żyjących znał

poza mną ciężar tego pejcza, który, co więcej, znał jego zapach; nie w obecności psa, lecz człowieka, osoby trzeciej, czyli na przykład matki lub też siostry starej panny, brata starego kawalera, lub też, co także się zdarzało, choć już niepomiernie rzadko, w obecności gościa z zewnątrz, któregoś ze znajomych starego K., zwłaszcza wtedy, gdy odwiedził nas ze swoim dzieckiem [...]. Kiedy akurat nie spowodowałem niczego, za co należałaby mi się kara, kiedy akurat nie przypomniła mu się żadna z tak zwanych kar zaległych, kiedy niczego takiego nie mógł przywołać, stary K. zamiast po pejcz sięgał po przysłowia.

– Z żuru chłop jak z muru... mówił, stawiając przede mną talerz wypełniony jego ulubioną zupą, przelaną z foliowego worka, w którym ją kupował w okolicach ulicy Cmentarnej, podgrzaną i uzupełnioną duszonymi ziemniakami. To było danie zastępcze, kiedy z jakiejś przyczyny matka wyszła z domu, kiedy z jakiejś przyczyny sam stary K. musiał naprędce przygotować obiad.

– Żur i kartofle to podstawa, to tak zwane danie podstawowe dla tych, którzy nie chcą być zdechlakami, a ty nie chcesz być przecież zdechlakiem... mówił, jedząc swoją ulubioną zupę [...]. Nie nie, nie chciałem być zdechlakiem, ale żurek śląski z białego woreczka, firmowe danie z ulicy Cmentarnej, miał dla mnie smak [Rawy](#), – Coś ty powiedział, niedobra?! Nie bluźnij, synek, nie bluźnij, myśmy z ciotką-wujkiem jedli cały tydzień [bratkartofle](#) z kwaśnym mlekiem albo [wodzionkę](#), zwłaszcza wodzionkę, bratkartofle to w lepszych czasach... O, albo [panczkraut](#), wiesz, co to jest panczkraut, synek? Jedz, to ci powiem [...].

Zaglądał do talerza i wołał:

– No co to ma być, czy ja mam zdechlaka w domu?!

Ale ja już byłem w ubikacji, zamknięty na klucz.

– Znowu nie zeżarł, cholerny zdechlak! – mówił, szarpiąc klamkę. – I co się zamykasz, czekej czekej, jeszcze będziesz o chlebie i wodzie, zdechlaku, to się nauczysz, co to głód!

Warczał zza drzwi, już nie dbając o dykcję, jak zwykle, kiedy był

wściekły, a ja wkładałem palce do gardła i wylewałem żurek, wykrztuszałem Kanał Sueski i nawet niespecjalnie docierały do mnie przekleństwa starego K. Dopiero potem, kiedy już przestałem wymiotować i czekałem, aż się uspokoi, co nieco docierało.

– Taki szkielet i jeszcze nie je, i to ma być mój syn?! Boże, ty widzisz i nie grzmisz... Jeszcze się zamyka w kiblu, zdechłak tchórzliwy... Nie bój się, nie będę cię bił, nie warto, cię wystarczy dotknąć i zaraz ci krew leci, anemiku, mocniej cię szarpnę i ci te kostki połamię, i jeszcze do więzienia pójde. Nie bój się, nie będę cię bił, nie chcesz, to nie jedz, będziesz takie chuchro, że cię wiatr przewróci, wszyscy będą tobą poniewierać, chudzielcu, żadna dziewczyna cię nie zechce. Nie bój się, zresztą, siedź sobie, jak chcesz, tylko mi cyrku nie rób przed matką, jak wróci. Ja cię bił nie będę, cię życie pobije. O tak, stary K. czasem zamiast po pejcz sięgał po przysłowia. Lecz kiedy przypomniła mu się któraś z kar zaległych, milczał. Cicho, niepostrzeżenie otwierał szafkę i delikatnie zdejmował z wieszaka t e n pejcz, tak żebym nie zdążył w porę zwietrzyć niebezpieczeństwa, bo gdybym je zwietrzył, musiałby mnie najpierw gonić wokół stołu, a mieliśmy duży stół. Nie lubił mnie gonić, bo byłem zwinny; męczył się, ale jego ciosy potem wcale nie słabły, wręcz przeciwnie, wściekły, że zdobywałem się na tak drobną choćby, instynktowną dozę oporu, że biegałem po mieszkaniu, robiłem zwody, zastawiałem się krzesłami, tym samym zmuszając go do wysiłku, męcząc, bił mnie potem tym bezlitośniej, precyzyjniej, metodyczniej, och, kiedy już mnie złapał, podniecony gonitwą tak bardzo, że zapominał o odliczaniu, nie odliczał wymierzanych razów, jak miał w zwyczaju, nie wiedziałem więc, ile ich muszę znieść, bił już nie z powodu kary zaległej, lecz za opór, za ucieczkę, za to, że na jego 'Chodź tu, powąchaj' nie podszedłem, nie powąchałem pejcza, nie nadstawiłem dupy, kara zaległa pozostawała zaległą, była przesuwana na inny termin, podwójnego wymiaru kary pewnie bym nie zniósł, a teraz bił mnie za swoją zadyszkę.

[...]

Czemuś go zbił?! pytała starego K. matka, po cichu, miękko, jakby pytała w dwójnasób, jeszcze i o to, czy w ogóle wolno jej pytać, bo sama czuła się zbita, więc zbita z tropu pytała starego K. tak pytając, płaczliwie, już głosem rwącym się od łkań i zająknięć. A stary K. nie znosił łez w jego stronę kierowanych, nie znosił łez kapiących na jego sumienie, bo za łzy mógłby już tylko przeprosić, a nie umiał przepraszać; bo o brak łez mógłby tylko poprosić, a prosić nie potrafił. To znaczy, bywało, że stary K. brał się do próśb lub przeprosin, bywało, że przepraszał lub też prosił seryjnie, ale nie miał zdolności, zawsze to brzmiało jakoś tak fałszywie, jakoś tak nie na swoim miejscu, lecz stary K. był jak pijany pianista, który się uparł wykonać karkołomną **etiudę** i im bardziej się myli, im rzadziej trafia we właściwe klawisze, tym uparciej rozpoczyna utwór od początku. Stary K. przepraszał więc matkę tak często, że to słowo zwietrzało zupełnie, straciło na wadze, odkleiło się od znaczenia. Podobnie jak jego prośby; z prośbami było jeszcze fałszywiej, bo stary K. prosił tylko po to, żeby nie zawsze żądać, tak więc jego prośba była żądaniem przebrany w damskie fatałaszkę, nieledwie perwersyjnym ostrzeżeniem, że póki co, prosi, że tymczasem daje ułudę dobrowolności dla poprawienia ogóln-domowej atmosfery, ale już za chwileczkę, już za momencik padnie rozkaz i okazyjne przysłowie: – Pamiętaj, synek, kto nie jest posłuszny z miłości, ten jest posłuszny ze strachu. Jak nie po dobroci, to po musie. Synek, synek, ojciec cię prosi, spoufala się z tobą, ale to jak groch o ścianę, właśnie: my z ciotką-wujkiem za nieposłuszeństwo na grochu klęczeliśmy, z nami się nie cackali rodzice, nie było rozmów spoufaleń, czekaj czekaj, jeszcze ty pokłęczysz...

Źródło: Wojciech Kuczok, *Gnój (antybiografia)*, Warszawa 2003, s. 61–67.

Przeczytaj zamieszczone powyżej fragmenty powieści Wojciecha Kuczoka i wykonaj ćwiczenia.

Ćwiczenie 2

Na podstawie przytoczonych fragmentów określ główne tematy powieści *Gnój*.

Ćwiczenie 3

Scharakteryzuj i oceń zachowanie oraz postawę młodego K. W swojej wypowiedzi zwróć uwagę na to, jakie emocje towarzyszyły chłopcu w trakcie ataków agresji ojca.

Ćwiczenie 4

Młody K. często – na agresję ojca – odpowiadał: 'Nie!', 'Nie będę!'. Określ, jaka jest funkcja partykuły *nie* w kontekście przywołanej historii.

Ćwiczenie 5

Omów, w jaki sposób stary K. podporządkowywał sobie syna. W odpowiedzi zwróć także uwagę na to, czego obawiał się ojciec.

Ćwiczenie 6

Wyjaśnij, jaką funkcję w opisaney relacji ojca z synem pełni – wypowiedziane przez starego K. – zdrobnienie 'synku'.

Ćwiczenie 7

Kuczok w swojej powieści nie ukazuje dokładnych scen przemocy w rodzinie, pisarz skupia się natomiast na szczegółowym opisie narzędzia wychowawczego, jakim jest pejcz. Wyjaśnij, czemu służy taki zabieg literacki. Uzasadnij swoją odpowiedź.

Ćwiczenie 8

Zinterpretuj sens stwierdzenia wypowiedzianego przez starego K. do syna:
'Ja ciebie nie będę bił, ciebie życie pobije!'

Ćwiczenie 9

Określ funkcję znajdującego się w tekście porównania.

Ćwiczenie 10

Wyjaśnij – na podstawie słownika języka polskiego – co znaczą określenia: 'gnój' i 'gnoić'.
Następnie zinterpretuj tytuł powieści Kuczoka.

((Anthony Giddens [czyt. entony gidens]

Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach

Kim są toksyczni rodzice? Mówi się, że cokolwiek by rodzice nie robili, zawsze będzie źle. Żaden rodzic nie jest w stanie poznać wszystkich potrzeb dziecka ani adekwatnie na nie reagować. Ale jest wielu rodziców, którzy swoim postępowaniem konsekwentnie niszczą u dzieci poczucie własnej wartości i mogą doprowadzić do tego, że przez całe życie będą się musiały zmagać ze wspomnieniami i upiorami dzieciństwa. Toksyczni rodzice – jak pisze Susan Forward w książce *Toksyczni rodzice*

– 'mają skłonność do traktowania buntu czy nawet różnic osobowościowych jako ataku na nich samych. Bronią się, wzmacniając w dziecku poczucie zależności i bezradności. Zamiast przyczyniać się do zdrowego rozwoju dziecka, nieświadomie utrudniają go, wierząc często, że robią to w interesie dziecka. Mogą posługiwać się zwrotami, takimi jak: 'To kształtuje charakter' lub 'Ona musi nauczyć się odróżniać dobro od zła'. Jednakże tak naprawdę ich negatywne nastawienie wyrządza szkodę samoocenie dziecka, sabotując rozwijające się poczucie niezależności. [...] W sercu dorosłego człowieka, który był kiedyś źle traktowany, a teraz jest nawet człowiekiem sukcesu, żyje małe dziecko, które czuje się bezsilne i przestraszone'. Forward wyróżnia wiele typów toksycznych rodziców. Niektórym rodzicom zwyczajnie brak kompetencji emocjonalnych. Zachowują się tak, jakby nie byli rodzicami, przez co

dzieci czują się zobowiązane ich chronić albo bez końca tęsknią za przejawami miłości z ich strony. Są rodzice, którzy – świadomie bądź nie – nie wywiązują się ze swoich obowiązków wobec dzieci. Inną kategorię toksycznych rodziców tworzą ci, którzy nadmiernie kontrolują dzieci, podporządkowując sobie ich uczucia i potrzeby. Typowy problem w ten sposób wychowywanych dzieci sprowadza się do pytania: 'Czemu nie pozwalają mi żyć własnym życiem?' Te formy toksyczności rodziców należą do stosunkowo subtelnych, inne są jednak bardziej brutalne. Znow, wyróżnia się wśród nich alkoholizm. Większość rodzin, gdzie jedno z rodziców lub obydwoje piją, konsekwentnie ukrywa ten fakt, a dzieci muszą uczestniczyć w całej mistyfikacji i współpracować, co często prowadzi do upośledzenia ich rozwoju osobowego. 'Nikt w tej rodzinie nie jest alkoholikiem' – taki obraz maluje się dla reszty świata, ale wewnątrz rodziny na dzieci bywa wywierana potężna presja.

Następnie mamy do czynienia z przemocą słowną i fizyczną. Każdemu rodzicowi zdarza się powiedzieć coś, czym skrzywdzi dziecko, ale większość rodziców, jeśli to sobie uzmysłowi, stara się naprawić szkodę czułością i przeprosinami. Niemniej są rodzice, którzy zasypują dzieci nieustającym deszczem sarkastycznych uwag, obelg i wyzwisk. [...]

Systematycznej przemocy słownej wobec dzieci często towarzyszy przemoc fizyczna. Prawo federalne Stanów Zjednoczonych definiuje przemoc fizyczną jako 'zadawanie ran fizycznych, takich jak siniaki, oparzenia, pręgi, skaleczenia, uszkodzenia kości i czaszki, które mogą być spowodowane przez kopanie, bicie pięścią, ugryzienia, uderzenia, pchnięcia nożem, bicie pasem, klapsy itp.'. W Stanach Zjednoczonych, podobnie jak w innych krajach, prawne środki przeciwko fizycznemu karaniu dzieci są podejmowane rzadko, zazwyczaj w skrajnych przypadkach nadużycia władzy rodzicielskiej, i wiele takich zdarzeń w ogóle nie jest rejestrowanych przez policję. Zdarza się, że obojętni emocjonalnie na swoje dzieci rodzice biją je dla

odreagowania własnych frustracji. Oczywiście, często też wdrażają w ten sposób przykazanie, zgodnie z którym 'nie należy szczędzić pasa', wierząc, że dyscyplina fizyczna jest konieczna, aby dzieci szanowały ich autorytet. Wreszcie, rodzice stosują wobec dzieci przemoc seksualną. Jak wiadomo, zjawisko to pod różnymi postaciami dotyka znacznej części dzieci, zarówno dziewczynek, jak chłopców. [...]

Zwróćmy uwagę na rady, jakie Forward daje osobom, które chcą przepracować swoje więzi z toksycznymi rodzicami. Nawet jeśli wymaga to długiego okresu terapii, trzeba przyjąć do wiadomości dwie podstawowe zasady: 'Nie jesteś odpowiedzialny za to, co ci zrobiono jako bezbronnemu dziecku!' i 'Jesteś odpowiedzialny teraz za podjęcie pewnych konstruktywnych kroków rozliczających cię z przeszłością!' Jak to osiągnąć? Po pierwsze, jednostka musi się w jakiejś mierze uniezależnić emocjonalnie od rodziców. Powinna nauczyć się świadomie 'odpowiadać', a nie odruchowo 'reagować' na ich zachowania – nawet jeśli te odpowiedzi mają się odnosić do wspomnień, a nie żywych osób. W ramach tego procesu terapeutka radzi, aby zacząć na prawdziwe lub hipotetyczne wymagania rodziców odpowiadać: 'Nie mogę', 'Nie zrobię tego' i w ten sposób zacząć wypracowywać sobie autonomię. Kolejnym celem jest przewartościowanie warunków, na jakich opiera się interakcja rodzic-dziecko, aby wszystkie strony w miarę możliwości traktowały się nawzajem po partnersku. W tym układzie 'Nie mogę' i 'Nie zrobię tego' przestają być tylko zaporą, ale stają się wywalczonym stanowiskiem, w ramach którego jednostka może dokonywać wyborów, skoro brak wyboru oznacza 'powrót do bycia kontrolowanym'.

Źródło: Anthony Giddens [czyt. entony gidens], *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, tłum. Alina Szulżycka, Warszawa 2006, s. 129.

Po przeczytaniu tekstu wykonaj ćwiczenia.

Ćwiczenie 11

Zinterpretuj sens stwierdzenia: '[...] cokolwiek by rodzice nie robili, zawsze będzie źle!'

Ćwiczenie 12

Omów, w jaki sposób Susan Forward charakteryzuje 'toksycznych rodziców'. W odpowiedzi zwróć także uwagę na to, jakie typy takiej formy rodzicielstwa wyróżnia amerykańska psychoterapeutka.

Ćwiczenie 13

Wymień odmiany przemocy wyróżnione w tekście Forward.

Ćwiczenie 14

Wypisz z tekstu i skomentuj rady dawane dzieciom z toksycznych rodzin przez terapeutkę.

Czy wiesz, jakie prawa chronią nietykalność cielesną dzieci? Najważniejszym dokumentem jest Konwencja o prawach dziecka (potocznie nazywana światową konstytucją praw dziecka), która została uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 20 listopada w 1989 r. Warto podkreślić, że to Polska – w 1978 roku – złożyła propozycję projektu Konwencji o prawach dziecka. Dlatego na Polakach spoczywa szczególnie obowiązek respektowania i przestrzegania praw dziecka.

Art. 1. W rozumieniu niniejszej konwencji 'dziecko' oznacza każdą istotę ludzką w wieku poniżej osiemnastu lat, chyba że zgodnie z prawem odnoszącym się do dziecka uzyska ono wcześniej pełnoletność.

Art. 2.

1. Państwa-Strony w granicach swojej jurysdykcji będą respektowały i gwarantowały prawa zawarte w niniejszej konwencji wobec każdego dziecka, bez jakiegokolwiek dyskryminacji, niezależnie od rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów politycznych, statusu majątkowego, niepełnosprawności, cenzusu urodzenia lub jakiegokolwiek innego tego dziecka albo jego rodziców bądź opiekuna prawnego. [...]

Art. 6.

1. Państwa-Strony uznają, że każde dziecko ma niezbywalne prawo do życia.
2. Państwa-Strony zapewnią, w możliwie maksymalnym zakresie, warunki życia i rozwoju dziecka. [...]

Art. 8.

1. Państwa-Strony podejmują działania mające na celu poszanowanie prawa dziecka do zachowania jego tożsamości, w tym obywatelstwa, nazwiska, stosunków rodzinnych, zgodnych z prawem, z wyłączeniem bezprawnych ingerencji. [...]

Art. 12.

1. Państwa-Strony zapewniają dziecku, które jest zdolne do kształtowania swych własnych poglądów, prawo do swobodnego wyrażania własnych poglądów we wszystkich sprawach dotyczących dziecka, przyjmując je z należytą wagą, stosownie do wieku oraz dojrzałości dziecka. [...]

Art. 16.

1. Żadne dziecko nie będzie podlegało arbitralnej lub bezprawnej ingerencji w sferę jego życia prywatnego, rodzinnego lub domowego czy w korespondencję ani bezprawnym zamachom na jego honor i reputację.
2. Dziecko ma prawo do ochrony prawnej przeciwko tego rodzaju ingerencji lub zamachom. [...]

Art. 18.

1. Państwa-Strony podejmą wszelkie możliwe starania dla pełnego uznania zasady, że oboje rodzice ponoszą wspólną odpowiedzialność za wychowanie i rozwój dziecka. Rodzice lub w określonych przypadkach opiekunowie prawni ponoszą główną odpowiedzialność za wychowanie i rozwój dziecka. Jak najlepsze zabezpieczenie interesów dziecka ma być przedmiotem ich największej troski. [...]

Art. 19.

1. Państwa-Strony będą podejmowały wszelkie właściwe kroki w dziedzinie ustawodawczej, administracyjnej, społecznej oraz wychowawczej dla ochrony dziecka przed wszelkimi formami przemocy fizycznej bądź psychicznej, krzywdy lub zaniedbania bądź złego traktowania lub wyzysku, w tym wykorzystywania w celach seksualnych, dzieci pozostających pod opieką rodzica(ów), opiekuna(ów) prawnego(ych) lub innej osoby sprawującej opiekę nad dzieckiem.
2. Tego rodzaju środki ochronne powinny obejmować, tam gdzie jest to właściwe, skuteczne przedsięwzięcia w celu stworzenia programów socjalnych dla realizacji pomocy dziecku oraz osobom sprawującym opiekę nad dzieckiem, jak również innych form działań prewencyjnych dla ustalania, informowania, wszczynania i prowadzenia śledztwa, postępowania, notowania wymienionych wyżej przypadków niewłaściwego traktowania dzieci oraz tam, gdzie jest to właściwe – ingerencję sądu. [...]

Art. 28.

1. Państwa-Strony uznają prawo dziecka do nauki i w celu stopniowego realizowania tego prawa na zasadzie równych szans, w szczególności:
 - a) uczynią nauczanie podstawowe obowiązkowym i bezpłatnym dla wszystkich;
 - b) będą popierać rozwój różnorodnych form szkolnictwa średniego, zarówno ogólnokształcącego, jak i zawodowego, uczynią je dostępnymi dla każdego dziecka oraz podejmą odpowiednie kroki, takie jak wprowadzenie bezpłatnego nauczania oraz udzielanie w razie potrzeby pomocy finansowej;
 - c) za pomocą wszelkich właściwych środków uczynią szkolnictwo wyższe dostępnym dla wszystkich na zasadzie zdolności;
 - d) udostępnią wszystkim dzieciom informacje i poradnictwo szkolne i zawodowe;
 - e) podejmą kroki na rzecz zapewnienia regularnego uczęszczania do szkół oraz zmniejszenie wskaźnika porzucania nauki.
2. Państwa-Strony będą podejmowały wszelkie właściwe środki zapewniające, aby dyscyplina szkolna była stosowana w sposób zgodny z ludzką godnością dziecka i niniejszą konwencją.
[...]

Art. 32.

1. Państwa-Strony uznają prawo dziecka do ochrony przed wyzyskiem ekonomicznym, przed wykonywaniem pracy, która może być niebezpieczna lub też może kolidować z kształceniem dziecka, bądź może być szkodliwa dla zdrowia dziecka lub jego rozwoju fizycznego, umysłowego, duchowego, moralnego lub społecznego. [...] Art. 34.

Państwa-Strony zobowiązują się do ochrony dzieci przed wszelkimi formami wyzysku seksualnego i nadużyć seksualnych. Dla osiągnięcia tych celów Państwa-Strony podejmą w szczególności wszelkie właściwe kroki o zasięgu krajowym, dwustronnym oraz wielostronnym dla przeciwdziałania: a) nakłanianiu lub zmuszaniu dziecka do jakichkolwiek nielegalnych działań seksualnych; b) wykorzystywaniu dzieci do prostytucji lub innych nielegalnych praktyk seksualnych; c) wykorzystywaniu dzieci w pornograficznych przedstawieniach i materiałach.

[...]

Art. 36.

Państwa-Strony będą bronić dziecko przed wszelkimi innymi formami wyzysku, w jakimkolwiek aspekcie naruszającym dobro dziecka.

Art. 37.

Państwa-Strony zapewnią, aby: a) żadne dziecko nie podlegało torturowaniu bądź okrutnemu, nieludzkiemu czy poniżającemu traktowaniu lub karaniu. Ani kara śmierci, ani kara dożywotniego więzienia bez możliwości wcześniejszego zwolnienia nie może być orzeczona wobec osoby poniżej osiemnastu lat za popełnione przez nią przestępstwa;

Przeczytaj fragmenty *Konwencji o prawach dziecka*, a następnie wykonaj ćwiczenia.

Ćwiczenie 15

Sformułuj przynajmniej pięć problemów, na które zwraca uwagę przywołany dokument.

Ćwiczenie 16

Wymień instytucje, które angażują się lub powinny angażować się w ochronę praw dziecka.

Ćwiczenie 17

Scharakteryzuj styl językowy zastosowany w *Konwencji o prawach dziecka*, zwracając uwagę na typ składni, formy czasownikowe i słownictwo.

Polecenie 1

Przygotuj – korzystając z dostępnych źródeł – informacje o innych, poza *Konwencją o prawach dziecka*, dokumentach nakazujących respektowanie i przestrzeganie praw dziecka.